

**Choć jesień nie wszystkim kojarzy się dobrze, to jednak jest to jedna z piękniejszych pór roku. Wielu znanych poetów chętnie pisało o jesieni. Wiersze o jesieni są bardzo różnorodne – od wierszy lekkich do wierszy ponurych (z przewagą tych drugich). Każdy z tych utworów posiada niesamowity klimat – z pewnością warto jesienią zatopić się w czytaniu wierszy o tej porze roku. Poniżej prezentujemy Wam wybór najpiękniejszych wierszy i wierszyków o jesieni autorstwa najwybitniejszych polskich poetów.**

**„Jesienna zaduma” Jerzy Harasymowicz**

Nic nie mam  
Zdmuchnęła mnie ta jesień całkiem  
Nawet nie wiem  
Jak tam sprawy za lasem  
Rano wstaję, poemat chwale  
Biorę się za słowo jak za chleb  
Rzeczywiście tak jak księżyc  
Ludzie znają mnie tylko z jednej  
Jesiennej strony

Nic nie mam  
Tylko z daszkiem nieba  
Zamyślony kaszkiet  
Nie zważam  
Na mody byle jakie  
Piszę wyłącznie, piszę wyłącznie  
Uczuć starym drapakiem  
Rzeczywiście tak jak księżyc  
Ludzie znają mnie tylko z jednej  
Jesiennej strony

**"Listopad" Jan Brzechwa**

Złote, żółte i czerwone  
opadają liście z drzew,  
zwiędłe liście w obcą stronę  
pozanosił wiatru wiew.

Nasza chata niebogata,  
wiatr przewiewa ją na wskroś,  
i przelata i kołata,  
jakby do drzwi pukał ktoś.  
W mokrych cieniach listopada  
może ktoś zabłąkał się?  
Nie, to tylko pies ujada.  
Pomyśl także i o psie.  
Strach na wróble wiatru słucha,  
sam się boi biedny strach,  
dmucha plucha-zawierucha,  
całe szyby stoją w łzach.  
Jakiś wątył wóz na szosie  
ugrzązł w błocie aż po oś,  
skrzypią, jęczą w deszczu osie,  
jakby właśnie płakał ktoś.  
Mgły na polach, ciemność w lesie,  
drga jesieni smutny ton,  
przyjdzie wieczór i przyniesie  
sny i mgły, i stada wron.  
Wyjść się nie chce spod kożucha,  
błady promyk światła zgasł,  
dmucha plucha-zawierucha,  
zimno, ciemno, spać już czas.

**„Odłot szpaków” Stanisław Pagaczewski**

Halo, czy biuro LOT-u?

Kasa biletów do samolotów?

Tu mówi szpak.

Proszę? Ach tak, prawdziwy szpak!

Nie człowiek,

lecz ptak.

Chodzi o to,

że zbliża się koniec lata,

a o tej porze

ochotę mamy na podróż do ciepłych części świata,

za jakieś ciepłe morze...

Ile będą kosztować bilety?

Co pani mówi? O RETY!

To przecież fura pieniędzy!

Prawdę mówiąc, nie mamy ani złotówki,

bo skąd by szpaki miały wziąć tak wielką ilość gotówki?

Jeśli się jednak zgodzicie, to zapewnić was mogę,

że będziemy pięknie śpiewały, i to przez całą drogę.

To będzie nasza zapłata

za bilety lotnicze do ciepłej części świata.

Zgoda?

Dziękuję bardzo w imieniu szpaczego stada.

Aha, czy będziemy miały w drodze co jeść?

Mówi pani, że wszystko w porządku?

To ślicznie,

raz jeszcze serdecznie dziękuję. A więc do jutra!

CZEŚĆ!

### **„Jesień” – Leopold Staff**

Jesień mnie cieniem zwiędłych drzew dotyka,

Stońce rozptywa się gasnącym złotem.  
Pierścień dni moich z wolna się zamyka,  
Czas mnie otoczył zwartym żywopłotem.  
Ledwo ponad mogę sięgnąć okiem  
Na pola szarym cichnące milczeniem.  
Serce uśmierza się tętnem głębokiem.  
Czemu nachodzisz mnie, wiosno, wspomnieniem?

Tak wiele ważnych spraw mam do zachodu,  
Zanim z mym cieniem zostaniemy sami.  
Czemu mi rzucasz kamień do ogrodu  
I macisz moją rozmowę z ptakami?

### **"Kapuśniaczek" Julian Tuwim**

Jak wesoty milion drobnych wilgnych muszek,  
jakby z worków szarych mokry, mżący maczek,  
sypie się i skacze dżdżu wodnisty puszek,  
rośny pył jesienny, siwy kapuśniaczek.  
Słabe to, maleńkie, ledwo samo kropi,  
nawet w blachy bębnić nie potrafi jeszcze,  
ot, młodziutki deszczyk, fruujące kropki,  
co by strasznie chciały być dorosłym deszczem.  
Chciałyby ulewą lunąć w gromkiej burzy,  
miasto sieć na ukos chlustającą chłostą,  
w rynnach się rozpluskać, rozlać się w kałuży,  
szyby dziobać łzawą i zawitą ospą...  
Tak to sobie marzy kapanina biedna,

sił ostatkiem pusząc się w ostatnim deszczu...

Lecz cóż? Spójrz: na drucie jeździ kropla jedna,  
już ją wróbel strząsnął. Już po całym deszczu.

### **"Jesienią" Maria Konopnicka**

Jesienią, jesienią

sady się rumienia:

czerwone jabłuszka

pomiędzy zielenią.

Czerwone jabłuszka,

złociste gruszcзки,

świecą się jak gwiazdy

pomiędzy listeczki.

- Pójdę ja się, pójdę

pokłonić jabłoni,

może mi jabłuszko

w czapeczkę uroni!

- Pójdę ja do gruszy,

nastawię fartuszka,

może w niego spadnie

jaka śliczna gruszka!

Jesienią, jesienią

sady się rumienia;

czerwone jabłuszka

pomiędzy zielenią.

### **"Pani Jesień" Zofia Dąbrowska**

Przeszedł sobie dawno

śliczny, złoty wrzesień...

Teraz nam październik

Dała pani jesień...

Słono takie śpiące,

coraz później wstaje,

Ptaszki odlatują,

hen, w dalekie kraje.

W cieniu, pod drzewami

cicho śpią kasztany,

każdy błyszczy pięknie,

niby malowany.

Lecą liście z drzewa

różnokolorowe,

te są żółto – złote,

a tamte – brązowe.

Jeszcze niby ciepło,

słonko świeci, grzeje...

aż tu nagle skądejs

wichrzysko zawieje.

Chmur wielkich deszczowych

nazbiera, napędzi...

tak się pan listopad

nauwija wszędzie.

### **"Jak nie kochać jesieni" Tadeusz Wywrocki**

Jak nie kochać jesieni, jej babiego lata,

Liści niesionych wiatrem, w rytm deszczu tańczących.

Ptaków, co przed podróżą na drzewach usiadły,  
Czekając na swych braci, za morze lecących.  
Jak nie kochać jesieni, jej barw purpurowych,  
Szarych, żółtych, czerwonych, srebrnych, szczerzółotych.  
Gdy białą mgłą otuli zachodzący księżyc,  
Kojąc w twym słabym sercu, codzienne zgryzoty.  
Jak nie kochać jesieni, smutnej, zatroskanej,  
Pełnej tęsknoty za tym, co już nie powróci.  
Chryzantemy pobiele, dla tych, których nie ma.  
Szronem łąki maluje, ukoi, zasmuci.  
Jak nie kochać jesieni, siostry listopada,  
Tego, co królowanie blaskiem świec rozpocznie.  
I w swoim majestacie uczy nas pokory.  
Bez słowa na cmentarzu wzywa nas corocznie.

### **„Jesień” Krzysztof Kamil Baczyński**

Drzewa na wieczną jesień schodzą w szare parki  
przez pastelowe chwile przegniętej pogody;  
w zamglonych nocach dni kucające o zmrok;  
czai się pustą twarzą niebo bez obłoków.  
Rano... znowu się budzę w przekroplonej ciszy,  
sen odrasta w powiekach napęczniałych męką,  
Szarość tańczy po szybach pajęczkami pyłu,  
pokój się wpół unosi na ugiętych rękach  
i sennie mi spogląda w rozproszone oczy...  
Rano... w szum odbiegają myśli już odległe  
i ty odpywasz w zachód mgieł odeszłym...

ulice wchodzą oknem, blade bezobliczem,  
szorstką powierzchnią bruków w szyby mgłami spierzchłe.  
Dzień się prześliźnie długim, lepkiem ślizgiem  
aż spłynie wieczór gęsty z szarych tapet  
i westchnie jesień odległych pociągów wysapem,  
Szarość pokoi podpali się zgniłą purpurą chryzantem.  
W nocy pies we mgle szczeka,  
rozpruwa szwy ciszy  
i czkawka echa kaszle z przegniłych płuc podwórz.  
Nie chodź po zwiędłym zmroku, lepiej okno otwórz:  
przestrzeń powiewa w usta gorzką, wonną jesień.

### **"Wspomnienie" Julian Tuwim**

Mimozami jesień się zaczyna,  
złotawa, krucha i miła,  
To ty, to ty jesteś ta dziewczyna,  
która do mnie na ulicę wychodziła.  
Od twoich listów pachniało w sieni,  
gdym wracał zdyszany ze szkoły,  
a po ulicach w lekkiej jesieni  
fruwały za mną jasne anioły.  
Mimozami zwiędłość przypomina  
nieśmiertelnik żółty - październik.  
To ty, to ty, moja jedyna,  
przychodziłaś wieczorem do cukierni.  
Z przemodlenia, z przeomdlenia senny,  
w parku płakałem szeptanymi słowy.  
Księżyc z chmurek prześwitywał jesienny,

od mimozy złotej majowy.

Ach czułymi, przemiłymi snami  
zasypiałem z nim gasnącym o poranku,  
w snach dawnymi bawiąc się wiosnami,  
jak ta złota, jak ta wonna wiązanka.

### **„Jesienne liście” Julian Tuwim**

Z tym jesiennym wiatrem  
tańczą sobie liście,  
tańczą sobie tańczą  
czerwone złociście.

Z tym jesiennym wiatrem  
odtańczą daleko,  
i nie skończą tańczyć,  
aż za siódmą rzeką.

Aż za siódmą rzeką,  
Aż za siódma górą,  
Aż je śnieg przykryje  
Grubą, białą chmurą

### **„Październik” Ewa Szelburg-Zarembina**

Październik chodził drogą  
w wyrudziałym kaftanie,  
drzewom włosy malował  
jesiennymi farbami.

Dobierał im kolory  
odpowiednio twarzowe  
jaskrawo-żółte klonom  
osikom - malinowe.

Wystroił je paradnie  
ale w tym cały kłopot,  
że im wkrótce rozkradnie  
wszystkie barwy listopad.

### **„Jeż” Apolinary Nosalski**

Krótkie nóżki, długi ryjek,  
ostre kolce ciało kryją.  
Ach, cóż to za groźny zwierz?  
To jest jeż, malutki jeż.  
Węszy noskiem w lewo, w prawo,  
to pod listkiem, to pod trawą,  
gdzie się kryje dobry łup.  
Drepcze mały jeż – tup, tup.  
Drepcze poprzez lasu gąszcze,  
łapie myszy, węże, chrząszcze...  
Gdy zimowe przyjdą dni,  
zagrzebany w liściach śpi.

### **„Hafciarka jesienna” Hanna Zdzitowiecka**

Hafciarka jesienna  
Tu – złoty liść. Tam rudy blask  
i srebrny mech na śliwie.

Otwieraj oczy i patrz! Patrz!

Barwami cię zadziwię.

W złotym szeleście stoi klon

i szumi jak muzyka.

A złoto, poszum czyjeż są?

Toć pana Października.

### **„Jesienny pociąg” Dorota Gellner**

Stoi pociąg na peronie -

żółte liście ma w wagonie

i kasztany, i żółędzie-

dokąd z nimi jechać będzie?

Rusza pociąg sapiąc głośno.

Już w przedziałach grzyby rosną,

a na półce, wśród bagaży,

leży sobie bukiet z jarzyn.

Pędzi pociąg lasem, polem

pod ogromnym parasolem.

Zamiast kół kalosze ma,

za oknami deszcz mu gra.

O, zatrzymał się na chwilę!

Ktoś w wagonie drzwi uchylił

potoczył w naszą stronę

jabłko duże i czerwone.

„Jesień” Jan Brzechwa

O, jakie rzewne widowisko:  
Czerwone liście za oknami  
I cienie brzóz, płynące nisko  
Za odbitymi obłokami.

Pies nie ujada. Zły i chory  
Omija cienie października,  
Na tykach ciepłe pomidory  
Są jak korale u indyka,

Na babim lecie, zawieszonym  
Między drzewami jak antena,  
Żałośnie drga wyblakłym tonem  
Niepowtarzalna kantylena,

Rzednąca trawa, blade dzwońce,  
Rozklekotane późne świerszcze,  
I pomarszczone siwe słońce,  
I ja – piszący rzewne wiersze.

„Wiewiórka” Władysław Broniewski

Ruda wiewiórka, ruda wiewiórka  
skacze wesoło z drzewa na drzewo.  
Z chwiejnej gałązki w zieleń da nurka,  
machnie ogonkiem w prawo i w lewo.  
Zeszła na ziemię, nic się nie boi,  
wie, że orzeszki mamy w kieszonkach.

O, z ręki bierze! O, przy mnie stoi  
chwiejąc puszystym końcem ogonka.  
Nikt jej nie skrzywdzi, nikt jej nie splotoszy  
taka jest śliczna, zręczna i żywa!  
Zjadła orzeszków za kilka groszy,  
na pożegnanie ogonkiem kiwa.

### **„Jesień” Adam Zagajewski**

Jesień przychodzi za wcześnie.  
Jeszcze kwitną piwonie, jeszcze  
pszczoły budują idealne państwo,  
gdy nagle na polach zabłysną  
zimne bagnety jesieni i zerwie się  
Wiatr.

Skąd idzie jesień, czemu niszczy  
marzenia, zielone altany i pamięć?  
Obce mocarstwo wchodzi w cichy las,  
złość nadciąga, idzie dzuma  
i dym pożaru, ochryple okrzyki  
Tatarów

Jesień zrywa liście z drzew i nazwy,  
owoce. Jesień zaciera ślady, granice,  
gasi lampy, świece, gromnice; młoda  
jesień z purpurą na wargach całuje  
śmiertelnie żywe istoty i kradnie

Życie.

Płyną soki i krew płynie ofiarna,  
płynie oliwa i wino, i rzeki płoną,  
żółte rzeki wzdęte padliną,  
przekleństwo płynie, płynie błoto, lawa,  
Lawina

Biegnie jesień zdyszana i noże  
błękitne świecą w jej niemym spojrzeniu.  
Ona ścina imiona jak zioła sierpem  
ostrym i nie ma litości w jej ogniu,  
oddechu. Idzie anonim, terror, armia  
czerwona.

Jesień — Krzysztof Kamil Baczyński  
Drzewa na wieczną jesień schodzą w szare parki  
przez pastelowe chwile przegniętej pogody;  
w zamglonych nocach dni kucające o zmrok;  
czai się pustą twarzą niebo bez obłoków.

Rano... znowu się budzę w przekroplonej ciszy,  
sen odrasta w powiekach napęczniałych męką,  
Szarość tańczy po szybach pajęczkami pyłu,  
pokój się wpół unosi na ugiętych rękach  
i sennie mi spogląda w rozproszone oczy...

Rano... w szum odbiegają myśli już odległe

i ty odpływasz w zachód mgieł odeszłym...  
ulice wchodzą oknem, blade bezobliczem,  
szorstką powierzchnią bruków w szyby mgłami spierzchłe.

.....

Dzień się prześliźnie długim, lepkiem ślizgiem

.....

aż sptynie wieczór gęsty z szarych tapet  
i westchnie jesień odległych pociągów wysapem,  
Szarość pokoi podpali się zgniłą purpurą chryzantem.  
W nocy pies we mgle szczeka,  
rozpruwa szwy ciszy  
i czkawka echa kaszle z przegniłych płuc podwórz.  
Nie chodź po zwiędłym zmroku, lepiej okno otwórz:  
przestrzeń powiewa w usta gorzką, wonną jesień.

### **„W jesieni” Kazimierz Przerwa-Tetmajer**

O cicha, mglista, o smutna jesieni!  
Już w duszę czar twój dziwny, senny spływa,  
przychodzą chmary zapomnianych cieni,  
tęsknota wiedzie je smutna i tkliwa,  
ileż miłości, och, ileż kochania  
umarła przeszłość z naszych serc pochłania,  
z naszych serc biednych, z naszych serc bezdeni...

Zamykam oczy... Blade ciche cienie  
suną się w liści posępnym szeleście –  
jak obłok światło: niesie je wspomnienie...  
O dni umarte! o dni! gdzież jesteście?...

co pozostało po was?... Ach! daleko,  
daleko kędyś toczycie się rzeką  
szarą i mętną w głąb puszczy i w milczenie...